

Wystąpienie podczas gali wręczenia Nagrody im. Jerzego Giedroycia

(Pałac Krasińskich, wtorek 3 grudnia 2013 roku, 13.00)

QUAM ANGUSTA PORTA ET ACRA VIA EST QUAE DUCIT AD VITAM...

Te wielkie ewangeliczne słowa oddają moje przekonanie jak trudno jest otrzymać taką nagrodę i jak wielkiej trzeba pracy i wytrwałości, aby na nią zasłużyć...

Jestem w trójnasób uhonorowany. Samą nagrodą, która jest najważniejszą nagrodą społeczną w tej dziedzinie i która nosi wielkie imię Jerzego Giedroycia.

Także faktem, że takie znakomite jury podjęło decyzję w mojej sprawie.

Wreszcie faktem że świadkami wręczenia mi jej są tacy znakomici goście, jak wszyscy państwo tu zebrani, w tym prezydent Rzeczypospolitej.

Chciałbym zatem, podziękować za sam fakt otrzymania nagrody – a otrzymałem ją przecież na pewno jedynie za fakt mojej wieloletniej pracy dla „sprawy wschodniej”. Chciałbym więc podkreślić, że w tym roku minęło 30 lat od powstania podziemnego Instytutu Europy Wschodniej. Doprawdy trzeba mieć 25 lat, aby wierzyć, że w podziemiu można zbudować normalny instytut.

Mija też 15 lat od otwarcia Studium Europy Wschodniej na UW – otwartych po 50 latach, przez premiera Jerzego Buzka.

Nie byłoby wielkich sukcesów bez pracy zespołu. Dziękuję więc kadrze naukowej i administracyjnej, której część jest na szczęście na tej sali (choć udało mi się utrzymać w tajemnicy fakt otrzymania nagrody) – bez jej pracy i zaangażowania nie osiągnąłbym sukcesów. A mówią podobno, że jestem tyranem ...

Dziękuję także władzom uniwersyteckim. Podziękowania składam na ręce tu obecnego byłego rektora UW, prof. Węgleńskiego za uznanie Studium Europy Wschodniej za wunderwaffe Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękuję i właściwie gratuluję, bo to chyba była dobra decyzja.

Ale wszystko ma swoją cenę! Zatem chciałbym złożyć podziękowania moim bliskim. Może dzięki takim wielkim wzruszeniom oni wszyscy, a zwłaszcza moje dzieci będą mogli mieć w

tym jakąś własną przyjemność, jakiś element satysfakcji za to, że ich ojca tak często nie ma w domu, że jak tylko dzieje się jakaś rewolucja, to on na pewno wyjedzie...

Dodam, że oczywiście i dziś byłbym w Kijowie tak jak 9 lat temu, ale jak państwo widzą Nagroda im. Jerzego Giedroycia ważniejsza jest nawet od rewolucji...

W tak wielkiej dla mnie chwili chciałbym wspomnieć spośród wielu osób, którym tak wiele zawdzięczam, prof. Aleksandra Gieysztorę, mego Mistrza - porzuciłem co prawda mediewistykę i łacinę średniowieczną, ale na zawsze go zapamiętam...

Chciałbym także wspomnieć mego śp. Ojca, zmarłego nieomal 30 lat temu. Byłem dzieckiem bardzo dojrzałego mężczyzny, co może było piękne, ale przyniosło także smutek śmierci, gdy on miał co prawda lat 90, ale ja tylko 27...

Urodzony w 1896 roku, był członkiem POW, żołnierzem wojny polsko-bolszewickiej, żołnierzem podziemia w latach II wojny światowej (pseud. „Liść II”), żołnierzem WIN-u, dwukrotnym więźniem w latach 50. ... Miał na mnie wielki wpływ, miał wpływ na to, jak myślę. Wierzę, że byłby dziś ze mnie bardzo dumny.

Chciałbym jedynie wspomnieć obrazek z 1981 roku, gdy przyjechałem po dłuższej nieobecności do rodziców. Opowiadałem im, jak pracujemy, jak demonstrujemy, drukujemy w czasie „Solidarności”. Nagle moja śp. Mama przerażona zupełnie, mówi: „przecież zamkną Cię do więzienia, wyrzucą z uniwersytetu. Do czego prowadzisz. Nie wiesz, co się dzieje z ojcem, z Twoim rodzeństwem?” I prosi Ojca, który właśnie przyszedł: „zrób coś, powiedz mu coś”.

Pamiętam do dziś odpowiedź Ojca: „A cóż tu mówić, zwyczajna patriotyczna robota”. Pamiętam tę scenę jak dziś, sylwetkę Ojca w drzwiach, staje mi przed oczyma...

Nie wiem, co to jest nowoczesny patriotyzm. Ja widzę go najprościej, zwyczajnie – trzeba kochać swój kraj, swoją ojczyznę i jeśli będzie trzeba, należy być gotowym nawet na największe poświęcenia i ofiary. Po prostu! A równocześnie należy z wielkim uszanowaniem podchodzić do innych narodów. Jest to zwłaszcza ważne dla Polaka, ponieważ Polska obecna jest jednym z dziedziców dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej. Takie podejście winno być dla nas rzeczą naturalną.

Ale w życiu codziennym, gdy wielkie ofiary nie są potrzebne starajmy się stosować prostą zasadę wielkiego działacza i patrioty, ks. Stanisława Staszica, aby „być narodowi pożytecznym...”. Bądźmy narodowi pożytecznymi...

Ojczyzna nasza jest niestety jeszcze ciągle zbyt słaba, za biedna, aby zaangażować prawdziwie wielkie środki w pomoc dla krajów sąsiednich. Chodzi o wsparcie, wymianę

młodzieży i studentów, stypendia itd. Tu potrzeba znacznie więcej środków, aby odegrać rolę, jaką moglibyśmy odegrać i na jaką Polska zasługuje. Ale aby osiągnąć wielkie cele musimy – wszyscy razem i każdy z osobna – ciężko pracować, każdy tam, gdzie go życie postawiło – dla siebie, dla rodziny, dla instytucji, dla ojczyzny wreszcie. Ciężka wytrwała praca zawsze daje wyniki.

Kończąc zdaję sobie niestety sprawę, że już drugi raz tej wielkiej nagrody nie dostanę. Byłem wielokrotnie do niej nominowany (chyba z 10 razy), zawsze w gronie bardzo wybitnych kandydatów, co już jest zaszczytem, dostawałem stale gratulacje z powodu bycia nominowanym. I z tym już będzie koniec. W dodatku, teraz już sam będę musiał wybierać spośród następnych znakomitych kandydatów – tylko jednego. A to już nie jest ani miłe, ani łatwe...

Jestem ogromnie wzruszony. Dziękuję i winszuję pismu „Rzeczpospolita” za utrzymanie pięknej tradycji Nagrody im. Jerzego Giedroycia. Dodam, że otrzymałem tę nagrodę w wyjątkowym dla mnie roku, kiedy zostałem niedawno dwukrotnie uhonorowany tytułem doktora *honoris causa*, czyli najwyższym honorem w tradycji akademickiej. A teraz z kolei otrzymuję nagrodę, która jest najważniejsza na polu działalności społecznej, publicznej. Doprawdy, nadzwyczajny to dla mnie rok. Dodajmy jeszcze, że nasza uroczystość odbywa się w czasie, gdy w Kijowie być może ważą się współczesne losy Ukrainy.

Proszę kapitułę oraz wszystkich tu obecnych, tak znakomitych gości o przyjęcie wyrazów mej głębokiej wdzięczności, satysfakcji i poczucia wielkiego zaszczytu.

Jan MALICKI
Laureat Nagrody 2013 roku